

**1**  
cent

# GONIEC POLSKI

**2**  
hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI I ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

**WE LWOWIE:**

miesięcznie ..... 50 h  
 „ z dostawą do domu 1 K  
 numer pojedynczy .. 2 h

NA PROWINCYI:

mies. z przes. poczt. . 1 K  
 kwartalnie ..... 3 K  
 numer pojedynczy .. 4 h

NR. TELEFONU REDAKCYI: 982.
NR. TELEFONU ADMINISTRACYI: 977.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem.

Redakcja: Lwów, Podwale 7. Administr.: Lwów, Krzywa 6.

Drobną ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenia 40 h.

## Kronika tygodniowa.

*Moja słabość do Breitera. — Poseł i wyborcy przed jegermanówką. — O sromie, który zalewa twarz Breitera. — Lwowski tyk jako wielbiciel absolutu. — Redaktorska szkoła w Brygidkach. — Stracony medal.*

Przyznam się szczerze, że gdyby mi pozwolono Breitera powiesić, tobym go wieszkał ze łażami w oczach. Bo — co tu się ukrywać — ja czuję słabość do tego łajdaka. On czasem napisze albo zrobi coś takiego, co człowieka serdecznie ubawi i łagodniej dla niego usposobi.

Ot niedawno z pod Żydaczowa przyjechali chłopci do swego posła, a raczej do swego kandydata na posła, bo Żydaczowanie, jak to mówią — na pysk go przy wyborach położyli. Pan poseł przyjął ich grzecznie, oprowadził po mieście, a przytem ciągle wmawiał w chłopów, że im się krzywda dzieje, co demonstrował między innymi i na jegermanówce, przed którą stanąwszy, tak mówił:

— Patrzcie, przyjaciele, jak oni tylko zawsze o sobie pamiętają, a nigdy o was! „Dla panów“ jest, „dla pań“ także jest, a „dla chłopów“ niemal!

Aby tak umieć wszystko do swych celów wyzyskiwać, na to trzeba już być łotrem z łaski Bożej — bo niewiem jak to inaczej nazwać. Albo — co tej historii z jegermanówką wcale nie ustępuje — rozwodząc się nad wyborem Abrahamowicza, pisał Breiter, że „ze sromu nad tym wyborem zakrywa oblicze swoje“. Proszę tylko pomyśleć: Breiter miotał kalumnie, nasadzał pałkarzy, podpłacał nożowców — i jakoś nieczuł sromu. Dopiero gdy wybranym został do parlamentu poseł długoletni i zasłużony prezes Koła polskiego, Breitera nagle srom zalewa, że ani niewie, gdzie ma głowę podziać.

Widzisz, drogi Czytelniku, takie rzeczy się u nas pisze, i takimi rzeczami człowiek u nas staje się wielkim. Niechby kto inny wybudował dziesięć szpitali, dwadzieścia szkół i trzydzieści ochronek, a w dodatku wynalazł jeszcze latający omnibus i sztuczną wylęgarnię pieniędzy, to z pewnością nieposiadałby we Lwowie tej wziętości, co Breiter. Bo Lwowianie są wielbicielami absolutu — im większy geniusz, tem bardziej się przed nim korzą — a że Breiter jest stanowczo najgenialniejszym

szubrawcem w kraju, więc też zażywa należytej mu chwały i estymy.

O te obie rzeczy usilnie zabiegają wszyscy austriacy socjaliści. To trzeba im już przyznać, a silnem ogniem w łańcuchu dowodowym na to jest wczorajszy artykuł „Ambitne draby“, w którym autor rozwodzi się nad kwestją, że reprezentanci stanu robotniczego nie podają się w parlamencie za robotników, tylko za redaktorów, sekretarzy, urzędników itp. inteligentów. A już ze szczególniejszem upodobaniem są... redaktorami. U nas przecie tak mało do tego potrzeba. Dosyć cwikier na nos wsadzić, ołówek do zegarka dołczyć i wygrażać się dużo. Innych kwalifi-

fikacy ci czerwoni redaktorzy nieposiadają. A że ten i ów szybko pisze, to dzięki temu, że w Brygidkach do kancelaryjnych robót go używano.

Nim skończę tę kanikularną kronikę moją, do Was, szanowni Czytelnicy, z gorącym apelem się zwracam. Oto zamkniętą jest wystawa higieniczno-lekarska. Znam już na pamięć wszystkie medale i dyplomami odznaczone firmy, i teraz chciałbym poznać bodaj jedną taką, która nie została odznaczona. Ale sam prezes wystawy mówił, że to będzie trudno. A dlaczego? — pytam go w mojej świętej naiwności. — Bo, widzi pan, gdybyśmy jednego wystawcy nieodznaczyle, to mie-

## Morderstwo w automobiliu.



# Najlepszy Likier Curacao triple sec

Firma JAN MUSZYŃSKI, Lwów, Grodzickich 3.

destylowany na sposób francuski z prawdziwych zielonych pomarańczy Curacao, wyrabia i poleca wielką butelkę po 1-60, pół butelki po 90 ct.



libyśmy tyle kramu i skandalu, ile cała wystawa tego niewarta. Dobrze, replikuję na to, ale cóż warte są odznaczenia, jeśli każdy wystawca otrzymać je musi? Dla niego są dużo warte, tłumaczy mi prezes, on taki list pochwalny wystawi w oknie, przedrukuje na torebkach papierowych, a gdy w dobrym humorze idzie do Fleischmana, to nawet medal dla większej powagi przypnie sobie do surduta.

Teraz żałuję, że i ja udziału w wystawie nie brałem. Mam znoszone już, ale bardzo higieniczne buty, w których noga się niepoci, bo wszędzie są wentylacje. Handełes niechciał ich zabrać ani zadarmo, i dopiero teraz przychodzi mi na myśl, że można było złoty medal wziąć za nie.

St. Brandowski.

## U nas i na świecie.

W ciekawych żyjemy czasach i stosunkach. Z jednej strony socjaliści pluja na Kościół katolicki, z drugiej Rusini wołają „na pal lub do Sanu z Lachami!” — a nam niewolno zabrać głosu i powiedzieć, że to jest niekulturalnie i nieetycznie, bo taki hajdamaka już w najłagodniejszym zaprzeczeniu jego słów

### widzi obrazę honoru

dla siebie i dla całego swojego narodu. Pamiętną jest odpowiedź, jaką Sienkiewicz dał staremu Björnsonowi za jego artykuł o ucisku Rusinów przez Polaków. Już to chyba każdy przyzna, że Sienkiewicz ze względu na swe światowej sławy nazwisko pisze ogólnie i w rękawiczkach, a mimo to ruscy studenci zaskarżyli go o obrazę cześć (!) i niebawem ma się odbyć o tę obrazę proces przed sądem przysięgłych we Wiedniu, w którym to procesie Sienkiewicz bronić będzie znany adwokat

i profesor wszechnicy lwowskiej dr. Rosenblatt.

Gdy się czyta podobne wiadomości, to człowiek o jedno jest w kłopotcie: śmiać się czy płakać nad tem, co się już u nas niedzieje i do czego szła i buta pewnych indywiduów dochodzi. Taki drab wpadł na uniwersytet, pałką pobił profesorów, siekierą porąbał meble i obrazy, a gdy mu się pisze, że tak nierobi człowiek przyzwoity, to on — skarży o obrazę honoru!

Z Marokko dochodzą nas wcale

### niewesołe telegramy,

które są dowodem, że Maurytanie się rozfanatyzowali i że armaty francuskie nieco energicznie do nich przemówiły. Oto — według ostatnich wiadomości — w nocy z wtorku na środę atakowano konsulat francuski. Okręt, przybyły z Casablanca, przywiózł wiadomość, że podczas jego odjazdu, miasto jeszcze bombardowano. Francuzi wysadzili onegdaj na ląd 2000 żołnierzy. W ulicach miasta wre walka. Marokkańczycy splondrowali żydowską dzielnicę i zabili wielu żydów. Europejczyków umieszczono w bezpiecznym miejscu.

Niektóre ulice stoją w płomieniach. Baterie lądowe, które próbowały odpowiedzieć na bombardowanie, zostały przez strzały z okrętów zupełnie zniszczone. Koło Casablanca stoi na kotwicy 5 francuskich okrętów wojennych i jeden hiszpański, trzy inne krążowniki są w Tangerze. Na ulicach w Casablanca

### leży bardzo wiele trupów

Marokkańczyków. Sklepy zamknięto; ludność uboższa jest w nędzy. Konsulowie polecieli pootwierać sklepy, aby ludność mogła zaopatrzyć się w żywność. Według wiadomości z Rabat kabylowie dali gubernatorowi 15 dni czasu do usunięcia francuskiego kontrolora cłowego, grożąc napadem na miasto.

Okręt Dachaila, jak donoszą w dalszym ciągu,

### zbombardował Mazagan,

a więc miasto przez Kabyłów najbardziej zagrożone, co byłoby dowodem, że i tam przyjsć musiało do rzezi Europejczyków. Ten ruch widocznie szerzy się i płomieniem obiega północną Afrykę, skoro sygnalizują z Tangeru, że znany agitator marokkański Maclainin zebrał 8000 wojowników i maszeruje z nimi do Mogador, dokąd na szczęście poprzednio już odpłynęły francuskie okręty wojenne.

Po zbombardowaniu Casablanca, Kabylowie wylali zemstę swoją na żydach, których dzielnicę napadli i

### wymordowali 100 osób

bez różnicy płci i wieku, a następnie próbowali w nocy dostać się do innych dzielnic, ale okręty wojenne, które poszukiwały reflektorami elektrycznymi okolicę, wykryły ten zamiar i rozpoczęły bombardowanie, które nie dopuściło do miasta i rozprędziło Kabyłów.

Car wrócił już do Peterhofu, syt wrażeń i uciechy ze zjazdu ze swoim pruskim kolegą. Z okoliczności tej, że car kancle rzowi pruskiemu Bülowowi, ani cesarz Wilhelm ministrowi Izwolskiemu nie dali żadnych orderów, chciała prasa wyciągnąć wnioski, że zjazd ten nie miał charakteru politycznego. Tymczasem kancle rzę orderów nie utrzymali z tej prostej przyczyny, ponieważ jeden i drugi posiadają już najwyższe odznaczenia niemieckie i rosyjskie, a niższego orderu, jak już posiadany, przepisy dać zabraniają.

### Zjazd miał cechę polityczną,

i że obaj monarchowie podali sobie grąb do tłumienia Polaków wspólnymi siłami, temu nieprzeczą i hakatystyczne pisma, które i owszem cieszą się, że teraz w „poskramianiu polskości nastanie zgodność i jeden zabór na drugi nie będzie się miał poco oglądać”.

109

MICHAŁ WOŁOWSKI

## ŚLADEM ZBRODNIARZY

ROMANS NA TLE STOSUNKÓW WARSZAWSKICH.

Anielka spojrzała na przybyłych badawczo, z pewnym żalem i po małej chwili zawołała:

— Eh! nie wierzę, już zapóźno, nie wynagrodzą mi zresztą tej krzywdy, jaką wyrządzili, nie wynagrodzą tych cierpień, jakie przeżyłam.

— Kto wie? — wtrącił Klings.

— Ja.

— Panienska?

— Tak, bo ja jużbym tego wynagrodzenia dzisiaj nie przyjęła. Czyż to nie słuszne? — dodała, zwracając się do opodal stojącej siostry miłosierdzia.

— Opatrzność boska rozmaitemi chodzi drogami, trzeba ją przyjmować, skoro jest taka jej wola.

Anielka nie odpowiedziała nic na ten nabożny frazes, odwróciła tylko swą bladą twarzyczkę do ściany i szepnęła:

— Zmęczona jestem, spać mi się chce.

— Chora dziś zaledwie przyszła do przytomności. Doktorzy surowo zabronili jej wszelkich wzruszeń, może panowie zatem na inny dzień badania odłożą — objaśniła siostra miłosierdzia.

— O! my już wiemy wszystko, cośmy wiedzieć pragnęli — ozwał się Klings, gdy Machnicki z widocznym rozrównieniem spoglądał na tę twarz, zbiedzoną cierpieniem i coś pod nosem mruczał.

— Tak, tak, to ona, ja ją już nieraz widziałem.

— Ona będzie szczęśliwsza od nas obojga! — szepnął Klings — już ja pana zapewniam.

— Ten ostatni frazes dobiegł do uszu Anielki, bo poruszyła się nagle i boleśnie uśmiechnęła.

Klings pociągnął za tużurek Machnickiego i dodał:

— No, wiemy już, cośmy wiedzieć chcieli, możemy teraz wracać do domu.

— O! ja teraz do domu nie wrócę — dodał Machnicki. W rękach moich tak piękny materyał na bieżącą wiadomość, pan Czesław gotów mi za nią kupić doskonałą kolację. Kiedyż się zobaczymy?

— Nie długo. Ale masz pan słuszność i ja nie pójdę do domu; zdaje mi się, że dzisiaj zrobię nieskończenie wielką przyjemność, składając wizytę państwu Eberskim.

— Zazdroszczę jej panu.

— O niezawodnie jest czego — zawołał ze złośliwym uśmiechem Klings i obaj przybyli zwrócili się ku drzwiom wraz z intendentem.

Ledwie co zniknęli ze wspólnej dużej sali, gdy siostrę miłosierdzia zaniepokoiło znów dwóch nowych gości.

Był to sędzia i czarny Franek.

— Jakże się ma chora? — szepnął pierwszy.

— Dobrze — odparła siostra — o tyle przynajmniej, że odzyskała już przytomność.

Czarny Franek zatarł z radością ręce.

— Byli tu jednak jacyś panowie — zawołała siostra miłosierdzia — którzy niepotrzebnie tę biedną małą zaniepokoił. Zdaje mi się, iż skutkiem tego nawet gorączka się jej wzmogła, bo szkarłatne rumieńce wystąpiły na twarz. Proszę, nie

męczcie panowie już jej pytaniami, ona biedaczka przecierpiała już wiele, każde przypomnienie niepokoi ją, wzrusza, a niezawodnie nie pomaga.

Sędzia skinął ręką na znak, że się zgadza z opiekunką chorej i zwracając się do ajenta półgłosem zawołał:

— To ona tam z Różą była razem?

— Tak, panie sędzio.

Wymówiło je imię Róży poruszyło chorą, bo pomimo bólu nadwyrężonych kości, zerwała się raptownie, twarz swoją ku przybyłym zwróciła, na łóżku usiadła i niespokojnie zawołała:

— Róża! kto tu mówił o Róży?

— Ja, panienko — zawołał czarny Franek.

— Pan ją znasz? Pan przynosisz od niej wiadomości, ach powiedz, proszę, co się z nią stało?

Czarny Franek milczał.

— Pan milczysz? — powtórzyła niespokojnie chora — mój Boże, ona pewno w tem piekle tam zginąć musiała.

— Tak, zginęła.

— Biedna; nieszczęśliwa! — zawołała Anielka i gwałtownym wybuchnęła szlochem.

Siostra miłosierdzia prawie, że rozgniewana była na przybyłych.

— Dosyć, dosyć! — zawołała — jeżeliście panowie tutaj przyszli, jako wysłannicy sprawiedliwości, to miejcie litość nad tą nieszczęśliwą. Jeżeli jako ciekawki tylko, to idźcie, idźcie sobie, ja na mocy praw boskich i ludzkich zabraniam wam ją w tej chwili dręczyć. Ciekawość niepotrzebna, nieludzka, nieuczciwa.

(C. d. n.)



Taka plucha niemiecka niewie, że my oglądamy się przedewszystkiem na Pana Boga, na jego moc i sprawiedliwość, a potem dopiero na własne siły, któremi Pan Bóg pokieruje, jak uzna za najlepsze. Gorsze i skandaliczniejsze przymierza powstawały przeciw nam, niż to Wilhelma z Mikołajem, a my jednak żyjemy i rozwijamy się, jak to i wrogowie nam przyznają. Większa moc Boża niż złość ludzka, a skoro nie wiele nam zrobiła złość takich Fryców Wielkich i jeszcze większych Katarzyn, to nie zjedzą nas i te marne epigony, które dziś zasiadają na ich tronach, taki car matołek, ani Wilhelm pajazzo. Nawet gdyby ten ostatni chciał wywłaszczyć Polaków, to obliczono, że musiałyby Niemcy poświęcić na ten cel

### 3 miliardy marek,

a poddani Wilhelma, choć ulegają wielu jego waryactwom, to jednak nie są tacy głupi, aby pakować miliony w ziemię, która, jak Bóg da, w paru tygodniach bez pieniędzy może im być znów wydartą.

## Czerwona konstytucja.

*Kurier Zagłębia* podaje wymowny opis „drobnego faktu z życia robotniczego”. Świadczy on, jak pisze organ sosnowiecki, o codziennem niemal nadużywaniu prawa do wynagrodzenia za kalektwo lub do zapomogi z Kasy chorych, o wyzuciu się pewnych kół robotniczych z wszelkich więzów moralności.

Przed kilku dniami — pisze *Kurier* — u jednego z lekarzy w Sosnowcu zjawia się kilku robotników.

— Chcieliśmy świadectw. Mieliśmy niedawno wypadki, a lekarz fabryczny nie chce nam świadectw wydać.

— Proszę się rozebrać.

Zaczyna się badanie. U żadnego z robotników, pomimo najskrupulatniejszego badania, lekarz nie może znaleźć skutków wypadku.

— Ja panom świadectw takich wydać nie mogę.

— Co-o-o? Nie dasz pan? No, to my sobie inaczej poradzimy — i w tej samej chwili przybyli wyciągnęli rewolwery z kieszeni i skierowali lufy do lekarza.

— No, dasz pan?

— Co panu jest? — pyta lekarz, zwracając się do pierwszego z brzegu

— Ja mam piersi stłuczone — odpowiada zagadnięty.

— A panu?

— Mam zawroty głowy.

— A pan, ten trzeci?

— Nie widzę nic na prawe oko.

I dalej w tym guście.

Lekarz siadł i zaczął pisać, a po godzinie z ambulatoryum wyszło pięciu robotników z rozjaśnionemi obliczami i ze świadectwami w kieszeniach.

W istocie wolność taka, jak ją sobie socjaliści wyobrażają, może się stać odrodzeniem złotej epoki ludzkości. Ale, aby umieć z tej złotej epoki korzystać, należy mieć parę brauningów i sztyletów w kieszeni.

## Morderstwo w automobiliu.

(Do ryciny na stronie I.)

Od dwóch dni Wiedeń nie mówi o niczem innem, jak o zbrodniczym zamachu, który tak co do swych motywów, jak co do sposobu wykonania, osłonięty jest tajemnicą, zwłaszcza, że sprawców do tej chwili jeszcze nie wysledzono. O wypadku tym doniosła wczoraj pokrótce depesza z Wiednia; dziś otrzymujemy bliższe o nim szczegóły:

Przed około sześciu tygodniami przybył do Henryka Krausa, mającego skład automobilów i bicyklów przy ulicy Laudona, wytwornie ubrany jegomość, który przedstawił się jako dr. Steiner, dyrektor fabryki maszyn w Preszburgu i zaczął umawiać się o kupno automobilu. Po oglądnięciu rozmaitych „maszyn”, zapowiedział, że się jeszcze namysli i później zgłosi. Rzeczywiście, dnia 3. b. m. otrzymał Kraus od owego Steinera korespondentkę, aby miał na dzień 5. b. m. w pogotowiu wielki automobil o sile 60 koni, celem przedsięwzięcia jazdy próbnej. Kraus czekał rzeczywiście w poniedziałek na Steinera, ale ten się nie zjawił. Natomiast przyszedł dopiero we wtorek popołudniu, w towarzystwie jakiegoś młodego człowieka, rzekomo swego fachowego „chauffera”. Krausa nie było pod ten czas w domu i żona jego, Agata, posłała po niego, a równocześnie kazała zawiadomić palacza (chauffera), Ignacego Mahringera, którego od czasu do czasu Kraus używał przy podobnych jazdach próbnych. Rzekomy dr. Steiner i jego palacz nie czekali jednak powrotu Krausa, ale sami udali się do remizy, w której Kraus trzyma swoje automobile i tam, gdy wreszcie nadeszli Kraus i Mahringer, wsiedli wszyscy do przygotowanego samochodu. A mianowicie w głębi siedzieli Kraus i ów Steiner, a na przedzie na wolancie Mahringer i ów drugi rzekomo palacz. Maszyna ruszyła w kierunku Exelberg. Nagle zaczęła się zbierać burza. Wobec tego oświadczył Kraus, że dalej nie pojedzie. Goście jednak żądali, aby ich odwieziono do Bruck nad Litawą, gdy atoli już wieczór zapadł, Kraus wzbraniał się jechać wśród nocy. Widocznie jakieś niejasne przeczucie już mu szeptało, że chcą go zwabić na odludną drogę w czystym polu. Ale Steiner nalegał, aby jechali jeszcze bodaj godzinę, celem przekonania się o wytrzymałości wozu. Na to Kraus przystał, ale zauważył, że wziął za mało benzyny i dlatego musi kupić nowy zapas. Wstąpiono więc po drodze do remizy przy Straussengasse nr. 20 i tu Kraus zakupił benzyny i oliwy za 24 koron, poczem podjęto jazdę na nowo i to w bardzo ostrem tempie.

Na głównym placu w Purkersdorf, Mahringer zawrócił znowu w kierunku do Wiednia. Było już dobrze ciemno, gdy samochód dopędzał do mostu nad Mauerbach, a wtedy Mahringer usłyszał nagle za sobą słaby jęk: „Ignac ratuj!” Mahringer odwrócił się i spostrzegł z przerażeniem, jak Steiner jedną ręką cisnął Krausa za gardło, a w drugiej trzymał młotek i bił nim Krausa w głowę. Natychmiast więc wstrzymał jazdę i wyskoczył z automobilu, ale w tymże momencie ów młody palacz dobył rewolweru i przyłożył Mahringerowi do skroni. Padł sirzał — ale chybił; Mahringer uciekł szczęśliwie, mimo, że zbrodniarz jeszcze dwa razy za nim strzelił. Oba strzały chybiły. Równocześnie zaalarmowani strzałami i wołaniem o pomoc,

nadbiegli żandarmi z pobliskiego posterunku Mariabrunn i mieszkańcy okoliczni. Ale już zbrodniarze zdążyli się ulotnić w kierunku Bierhäuslberg i skryć w cieniach nocy. Tymczasem w samochodzie znaleziono Krausa z czterema ranami od uderzenia młotem po głowie i z dwiema ranami postrzałowymi, a mianowicie jedną nad okiem, a jedną w piersi. Żandarmerya udzieliła mu pierwszej pomocy i odwiozła do szpitala im. Elżbiety, gdzie walczy dotąd ze śmiercią. Liczy on lat 47, jest ojcem trojga dzieci od 5 do 16 lat.

Według opisu Mahringera, rzekomy Steiner jest mężczyzną średniego wieku, i tegoż wzrostu, robi wrażenie komisant — albo t. zw. „reisendera”. Wspólnik jego około 20-letni, jest, jak się zdaje, zawodowym palaczem. Mieli oni widocznie zamiar ubezwładnić Krausa i Mahringera, aby zagrabić automobil, bardzo silny i bardzo elegancki, t. zw. Limousine Bock Holländer.

Za sprawcami rozesłano listy gończe z dokładnym rysopisem obu zbrodniarzy.

Ciekawem jest, że przed rokiem 23-go lipca ten sam automobil, w którym dokonano zamachu, uległ rozbiciu i wtedy palacz Sandoz i dwie pasażerki, siostry Klaussegger, wypadły na bruk podczas szalonej jazdy — ponieśli śmierć na miejscu.

## O bombardowaniu.

Pozostajemy świeżo pod wrażeniem zbombardowania Casablanki przez interwenujące w rozruchach marokańskich okręty wojenne europejskich mocarstw. Ostrzeliwanie bombami tak jak bombardacja tego miasta fortowego stało się w nowszych czasach środkiem, używanym bardzo chętnie, jedynie dlatego, by uniknąć morderczych wojen; jest jednak ostatnim sposobem wyjścia z groźnej sytuacji.

Tymi, którzy pierwsi wprowadzili bombardowanie, byli Anglicy, którzy swą żądzę zdobywania utopili w pożarze kwitnącego miasta Kopenhagi i w morzu krwi, tysiącami zamordowanej ludności. Stało się to po raz pierwszy 1. kwietnia 1801 r., gdy Anglicy zerwali samowolnie zawarty pokój, stanęli na kotwicy pod Kopenhagą, zarzucili bombami i granatami i wzięli do niewoli flotę duńską. Paliło się wtedy w Kopenhadze ponad 400 domów, 2000 zostało zniszczonych a 3000 ludzi padło trupem — ogólna zaś liczba rzuconych pocisków doszła do liczby 14.000.

W kilka lat później w r. 1816 powtórzyli ten sam eksperyment Anglicy w związku z Holendrami przed Algierem — powodem zaś tego było pojęcie do niewoli przez angielskiego beja załogi włoskich okrętów, najętych przy wyrzeżach połowem koralu. Wtenczas niderlandzko-angielska flota rozpoczęła bombardowanie Algieru, na skutek którego oddano pojmanych majtków w liczbie 1211. W ślad za Anglikami poszli zdolni ich uczniowie Francuzi. Pomijam terazniejsze zbombardowanie Casablanki — jeszcze 60 lat temu w 1844 r. podczas wojen z przymyslnym Ab del Kaderem, zbombardowała straszliwie flota francuska, miasta Tanger i Mogador, w kilka lat później nastąpiło zbombardowanie miasta Sale, opodal Casablanki leżącego.

W roku zaś 1882, przedsięwzięli Anglicy zbombardowanie Aleksandryi. Przy-

# Distillarie Francaise Cognac

ZNAKOMITY W SMAKU. CZYSTY, NATURALNY.  
Cała butelka złr. 1.60. ☉ Pół butelki ct. 90. ☉ Czwierć butelki ct. 50.

poleca od 115 lat istniejący największy skład Herbaty i Kawy

# FRYDERYK SCHUBUTH i S<sup>KA</sup>

Lwów, ☉  
Rynek 45.



czyną było to, iż 11. lipca tegoż roku rozjuszony tłum począł mordować na ulicach Kairo i Aleksandryi Europejczyków zamieszkałych w mieście. Zabito wtedy 350 Europejczyków.

Przybyła flota angielska, aby należyście ukarać mieszkańców, poczęła pod wodzą adm. Seymoura ostrzeliwać miasto. Padły wówczas pod bombami nie tylko znaczniejsze forty Aleksandryi, lecz zniszczała zupełnie najpiękniejszą część miasta.

Od tego też czasu Anglicy okupowali Egipt, który mając własnego wicekróla, pozostaje jednak w ścisłej zależności od Anglii.

Ostatnim wreszcie wypadkiem bombardowania, jest zeszłoroczne ostrzeliwanie Seveaborgu.

## KRONIKA.

### Kalendarzyk:

W sobotę rzym.-kat. Wawrzyńca M. — gr.-kat. Prochora i Nik.

W niedzielę rzym.-kat. F. 12 po Św. Zuz. p. — gr.-kat. N. 7 po Sosz. Hl. 5.

W poniedziałek rzym.-kat. Klary p. — gr.-kat. Syły Ap.

**Z teatru.** Personal naszej operetki po dwumiesięcznym pobycie w Krakowie — powraca do Lwowa w piątek 16-go b. m., a już na drugi dzień t. j. w sobotę 17-go b. m. rozpoczynają się w teatrze miejskim przedstawienia „Wesoła wdówka” z panią Schupp w tytułowej roli.

**Kasa zamawiań** przy ul. Kilińskiego — otwartą będzie w poniedziałek 12-go b. m. i tam nabywać będzie można bilety na wszystkie ogłoszone repertuarem przedstawienia — codzień od godziny 9-tej do 1-ej rano i od 3-ciej do 6-tej popołudniu.

**Repertuar teatru miejskiego** (pod dyrekcją Ludwika Hellera).

W sobotę 17-go b. m. pierwsze przedstawienie operetki po powrocie z Krakowa, po raz 29-ty „Wesoła wdówka”, operetka w 3-ech aktach Fr. Lehara, z panią Schupp.

W niedzielę 18-go b. m. Uroczyste przedstawienie ku uczczeniu dnia urodzin Najj. Pana. — Rozpocznie „Hymn ludowy” i „Apoteoza”, nastąpi po raz 30-ty „Wesoła wdówka”, operetka w 3-ech aktach Fr. Lehara, z panią Miłowską.

W poniedziałek „Druciarz”, operetka w 3-ach aktach Fr. Lehara; z panią Kliszewską i Lelewiczem w głównych rolach.

We wtorek po raz 1-szy (wznowienie) „Wesoła wojna”, operetka w 3-ach aktach Jana Straussa, z udziałem pp. Kasprowiczowej, Kliszewskiej, Miłowskiej, Lelewicza, Miłoszy, Sawickiego i innych.

We środę po raz 31-szy „Wesoła wdówka” z panią Schupp.

We czwartek po raz 2-gi „Wesoła wojna”.

W piątek „Słodka dziewczyna”, operetka w 3-ach aktach H. Reinhardta.

W sobotę po raz 32-gi „Wesoła wdówka”, z panią Miłowską.

W niedzielę po raz 33-ci „Wesoła wdówka”, z panią Schupp.

W poniedziałek „Boccacio”, operetka w 3-ach aktach Souppégo.

Początek przedstawień o godzinie w pół do 8-mej wieczorem.

### Colosseum Hermanów:

(Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem przed-

stawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 1-go do 15-go b. m.). Nowy świetny program.

**Ogród Colosseum Hermanów.** Od czwartku 1-go sierpnia b. r. zupełnie nowy sensacyjny program. Kongres najznakomitszych artystów świata.

W razie niepogody odbędą się przedstawienia w sali.

## MIEJSCOWA.

**Stara historia w nowym wydaniu.** Z domu karnego przy ulicy Kazimierzowskiej uciekło wczoraj w południe pięciu więźniów. Więźniowie ci pracowali w stolarni, mieszczącej się nad mieszkaniem dyrektora więzienia pana Szczęsnowicza. Mieszkanie jest obecnie puste, pan Szczęsnowicz bowiem z rodziną bawi na willegiaturze. Okoliczność ta dała więźniom znakomitą sposobność ucieczki. Korzystając z nieobecności dozorców, za pomocą narzędzi warsztatowych wyrzucili duży otwór w podłodze, dostali się tą drogą do mieszkania dyrektora i wyważywszy drzwi do sieni, wyszli bocznymi schodami na ulicę Bernsteina. Dozorcy nie spostrzegli ucieczki. Ubiór uciekających zwrócił jednak uwagę przechodniów, którzy zawiadomili portyera, że ulicą Kazimierzowską ucieka dwu więźniów. Tych dwu schwytano, jak również jednego, który schował się w piwnicy domu przy ulicy Bernsteina liczba 5 i przeczekawszy kwadrans, spokojnie począł iść do miasta. Dwaj zaś zbiedzy, którzy uciekli w kierunku góry stracenia, bujają jeszcze na wolności — są to: Jan Kubik, skazany zeszłej zimy na 5 lat ciężkiego więzienia, i Michał Szyszka, zwany także Kacię, odsiadujący półtoraroczne więzienie.

**Gwałtownik.** Na pana Stanisława Siekierskiego, jubilera przy placu Bernardyńskim liczba 17, napadł majster krawiecki Franciszek Bambola, i jął mu wymyślać ostatnimi wyrazami, co wywołało zbiegowisko uliczne. Bamboli poszło o to, że pan Siekierski nie chciał podpisać mu polecenia za jakąś maszynę. Śnać wiedział, co robi i komu pomagać — nienależy.

**Gorzej niż w Macedonii!** W Macedonii mordują i łupią, ale chyba nie gorzej niż u nas we Lwowie, gdzie na rynku grasuje dobrze zorganizowana banda rzeźmieszków, która w godzinach targowych z rąk pannie portmonekki wydiera i ucieka — na drugą stronę rynku, aby tu to samo powtórzyć. Wczoraj n. p. aż trzy panie padły ofiarą takich zamachów, p. Mchalina Boratynowicz, Eugenia Różańska i Maryla Stefenson. A dzień wczorajszy nie był wyjątkowym, bo te napady ustawicznie się powtarzają.

**Szczęście pijaka.** Dziś w nocy ulicą Stryjską wracał p. Wł. Z., gdy od strony koszar kadeckich wysunęło się z poza drzewa dwóch drągali, i przystąpiło do pana Z. z zapytaniem: czyś ty socjalista? Pan Z. miał na szczęście rewolwer przy sobie i z niego drabom odpowiedział, ale będąc mocno podchmielonym i trzymając się kiepsko na nogach, nie trafił żadnego z napastników, którzy zbiegli do parku stryjskiego.

**Pierwsze wrześniowe zebranie** wszystkich mieszkańców miasta Lwowa i licznych przybyszów goszczących w naszym grodzie, urzędu na placu powystawowym Towarzystwo wzajemnej pomocy uczestników powstania polskiego z r. 1863/4, dnia 1-go września b. r. celem zasilenia funduszu na wspieranie starców i wdów po zasłużonych

Ojczyźnie. Niewątpimy, iż ogół rodaków stanie do apelu. Szczegółowy program podany będzie w swoim czasie.

**Pojedynek męża z niewiastą.** Panna Emilia Zyberkówna posiada nie tylko piękne historyczne nazwisko, ale i niezgorszą rękę, której tężyznę uczuł wczoraj p. Szczepan Zawada za to, iż ośmielił się twierdzić, że panna Emilia ma głowę od ucha do ucha. Obrażona dziewczyna porwała najpierw za garnek blaszany, napełniony jarzącymi się węglami, i rzuciła go na łeb obraźliwemu, a gdy ten pocisk chybił, wyruszyła do boju z pogrzbaczem i nim tak pana Szczepana podziubała, że ten wyglądał jak gdyby brodzką ospę przechodził.

**Pogryziony pośrednik.** Wasyl Żyła, furman we fabryce Bunda na Zamarstynowie, chciał rozdzielić gryzące się ze sobą na podwórzu psy. Te, fałszywie rozumiawszy jego intencje, pokąsały mu w dotkliwy sposób ręce. Do tej paskudnej przygody dołącza się jeszcze kwestya, czy który z psów nie jest chory na wściekliznę.

**Wydział emerytalny kolei elektrycznej.** Wedle postanowień statutu emerytalnego funkcyjaryuszów kolei elektrycznej, uchwalonego niedawno przez Radę miejską, zarząd funduszu pensyjnego należy do t. zw. wydziału emerytalnego, do którego należy, między innymi, sześciu członków Rady miejskiej, mianowanych przez komisję, zarządzającą zakładem. Również przewodniczącego tego wydziału, tudzież jego zastępcę, deleguje ta sama reprezentacja. Otóż komisya elektryczna miejska na ostatnim posiedzeniu wybrała do tego wydziału emerytalnego pp.: Dzieślewskiego, Hinglera, Lewickiego, Riedla, Schayera i Schleyena, a zarazem desygnowała na przewodniczącego wydziału p. Schayera, na jego zastępcę p. Dzieślewskiego. Wydział emerytalny w ten sposób złożony i uzupełniony innymi członkami, wedle przepisów statutu, rozpocznie wkrótce swoją czynność.

**Samobójstwo w hotelu George'a.** W hotelu George'a, wystrzałem z rewolweru, skierowanym w usta, pozbawił się życia Juliusz Zygmunt Drzewiecki, 23-letni praktykant naftowy. Z listów, jakie zostały w korespondencji jego, wynika, że odebrał sobie życie pod wpływem trosk materialnych, nie miał bowiem żadnej posady i nie mógł żadnej dostać. Rodziców jego, mających wille w Zakopanem, zawiadomiono o samobójstwie syna.

**Poprawił kołtunom.** Tutejsza szmata socjalistyczna, na nasz pełen oburzenia artykuł o plugawieniu przez nią papieża i Kościoła katolickiego, z miejsca się poprawiła i jako odpowiedź na nasze uwagi powtórzyła jeszcze raz ów słynny list kardynała do Rady miasta Lyonu, bo — powiada — wczoraj nie był on zupełnie dokładnie podany!

**Poliklinika powszechna** przy ulicy Lindego 5, donosi: że z powodu nowych adaptacji w swoich lokalach, ordynacji lekarskich od dnia 11-go sierpnia do 8-go września włącznie nie będzie.

**Termin zgłoszeń do bursy** Towarzystwa wzajemnej ubezpieczeń Urzędników prywatnych (im. Jerzego hr. Dunin-Borkowskiego) we Lwowie przedłuża Wydział centralny tego Towarzystwa do dnia 20-go sierpnia 1907, z powodu zwiększenia miejsc w tej bursie. Przyjęci do bursy mogą być tylko synowie względnie sieroty urzędników prywatnych, w pierwszym rzędzie członków lub emerytów Towarzystwa, uczniowie gimnazyj lub szkół realnych.

**Najstarszy handel wina**  
we Lwowie, ulica Krakowska l. 9.

**LUDWIK STADTMÜLLER**



Podania o przyjęcie do bursy przyjmuje Wydział centralny Towarzystwa (Lwów, hotel George'a), który też podaje bliższe warunki.

**Pomysłowe praczki.** Onegdaj zwiędzała komisya sanitarna z ramienia magistratu jedną z największych lwowskich pralni. Rewizya była bardzo szczegółowa i doprowadziła do bardzo ciekawego odkrycia. Oto spostrzegła komisya w wychodkach leżące na podłodze całe stosy bielizny, na której ślady nie pozostawiały wątpliwości co do celu, w jakiej jej tam używano. Oto cały personal pralni używa oddanej do prania bielizny zamiast „papier hygienique”, a następnie dopiero pierze się ją wraz z resztą bielizny. Jak się okazało z przeglądu składu, znalezionego w wychodkach, personal pralni jest bardzo wybredny i wybiera tylko najbardziej czyste i delikatne „kawałki”, więc batystowe koszule, batystowe chusteczki do nosa, ręczniki i t. p. Z pewnością pięknym paniom, gdy ucierają swój rzymski, grecki, lub też rozkosznie zadarty nasek batystową husteczką, świeżo z pralni parowej przysłana, nie przyjdzie na myśl do jakiego celu chusteczka ta niedawno była użyta.

#### Nasz reporter pisze:

Zaalarmowano mnie dziś wiadomością, że na mieście stała się wielka sensacja. Co jest? pytam. Na to mówią mi, że w południe uciekło z Brygidek 5 więźniów. No, myślę sobie, co to za sensacja? Przecie z Brygidek ustawicznie pensjonarze uciekają, więc czemu i ci uciec niemieli?

Sensacyjnem jest to najwyżej, że ze swej kaźni przebili podłogę i dostali się do mieszkania dyrektora, a ztąd dopiero na wolność, zapytawszy zapewne poprzednio gospodarza, którędy najbliżej do kasyna Bombacha.

Za parę dni zjedzie teatr. Może szanowna redakcja zwolni mnie z kronikarstwa a zrobi zato recenzentem teatralnym. Jabym to wolał. Choćby jeszcze sto razy grali „Wesołą wdówkę”, to ja sto recenzji o niej napiszę, a każdą inną, aby się czytelnikom nienudziło.

Ja byłbym wogóle dobrym krytykiem operetkowym, bo lubię siedzieć w teatrze i patrzeć się na łożę, a potem spacerować po kuloarach. O teatrze to ja mogę nawet pisać po dwa centy od wiersza, taki jestem do niego zapalony. Raz to ja o mały włos niezawiązał romansu z chórzystką. Ona szła ulicą i coś z pod niej wypadło na ziemię. Ja myślał, że chustkę zgubiła, i łapię za to, a to był afisz z okrawkami ze szynki i ze sera. Tak ja to podniósł na wszelki wypadek, idę do niej, przedstawiam się i pytam, czy jej to już niepotrzebne. A ona na to: nie, możesz pan to zjeść!

Jak mi to powiedziała, tom krzyknął na nią: albo ja pies, abym obrzynki jadł? — i już negadałem z nią, tylko odszedłem. Ale dziś widzę, że nienależało się unosić, tylko zbadać, czy ona przecież przez sympatyę a w braku czego innego temi obrzynkami mnie nie częstowała. Prawdopodobnie byłaby mnie potem zaprosiła jeszcze do siebie na herbatę z piernikami, i początek romansu byłby zrobiony.

Tak to nieraz człowiek przejdzie koło własnego szczęścia i niezłapie go. Mnie się ale raz gorzej trafiło, bo o mały włos niezakochała się we mnie jedna mężatka. My już dwie godziny chodzili razem, aż ona mówi do mnie: tam jest bojko ze śliwkami, daj pieniędzy, to kupię dla ciebie i dla siebie. Ja miał wtedy drobne, ale chciałem się pokazać i dałem jej dwudziestokoro-

nówkę. Ona poszła, a ja ino chustką buty otrzepałem, a mojej mężatki już nigdzie niema. Czekałem na nią ośm godzin, ale nie-przyszła. Dopiero w trzy tygodnie później spotkałem ją na Furmańskiej ulicy, i wtedy mi się wytłumaczyła, że musiała od bojki uciekać, bo ją mąż ujrzał i gonił aż pod Brzuchowice. Mówię jej, aby dała mi połowę śliwek i resztę z dziesiątki, a ona się przysięgła, że śliwki i pieniądze zgubiła gdzieś pod Hołoskiem. Taki pech!

#### Z KRAJU.

##### Ze Sambora piszą nam:

1-go października b. r. ma już światło elektryczne oświecać ulice naszego miasta. Nadzieją tą cieszą się już Samborzanie od 2 lat, niestety jednak zdaje się, że nadzieje te nie tak prędko spełnią się, bo elektrownia zaczyna się walić, choć jeszcze nie ukończona. Od strony młynówki skrzywił się cały róg budynku, najwidoczniej wskutek podmulenia fundamentów. Walą się we Lwowie kamienice — może i w Samborze także coś runąć — a że elektrownia otwartą będzie dopiero w październiku na przyszły rok — Sambor pozostanie zawsze Samborem tylko.

Gorzej jest, że i gmach Sokoła również się wali — a to wskutek grzyba, który zakradł się w podłogi.

Synek tutejszego bahamistrza Zięby, bawił się onegdaj przy magazynie kolejowym z kolegami, skacząc po workach i beczkach tam nagromadzonych. Potknął się — upadł — beczki się usunęły i stoczyły się jedna po drugiej na biednego chłopca, przysgniatając go a raczej miazdząc na śmierć.

Ileż takich nieszczęśliwych wypadków notuje kronika wakacyjna w kraju?

**Deszcz w teatrze.** Na przedstawieniu operetki „To coś” zdarzył się w teatrze krakowskim onegdaj niezwykle wypadek. Oto nagle podczas drugiego aktu zaczął w sali deszcz padać. Zrobił się ruch wśród publiczności, która nie zdawała sobie sprawy skąd się leje. Po chwili ozwały się jakieś zgrzyty i deszcz w sali ustał, pozostawiając na podłodze małe stawki. Co to było dowiedziano się dopiero podczas antraktu. Dzień był niezwykle upalny, a wieczorem zrobiło się nadzwyczajnie parno. Wobec tego kłapę wentylacji, umieszczonej nad żyrandolem, otwarto na oścież. Wtem podczas przedstawienia począł padać ulewny deszcz, który przez otwartą wentylację pokropił trochę publiczność zanim wentylację zamknięto. Toalety wystrojonych pań przebyły mały tusz, który im zresztą nie wyrządził znaczniejszej szkody. Nie brak było przytem i momentów kończących, budzących powszechną wesołość. Np. jakiś otyły jegomość owinął sobie głowę afiszem, wspominając zapewne dawno minione a błogie czasy, kiedy to w papierowym czaku bawił się z rówieśnikami w wojsko... Inny znów „obywatel” głośno krzyczał do biletera: „Kto tu jest gospodarzem tego gmachu?”... Tem przykrzejszym był jednak powrót z teatru w czasie ulewy, że mało kto miał ze sobą parasol.

**Bestyalski mord.** Donosiliśmy niedawno o zamordowaniu pod Rzeszowem wachmistrza 6 pułku ułanów, śp. Józefa Mierzwińskiego. Powodem tego tragicznego wypadku miała być — jak donosił korespondent — p. Katarzyna Rząca, żona feldwebła, o którą powstała zazdrośna sprzeczka między uczestnikami zajęcia. Otóż, jak nam p. Katarzyna Rząca donosi, nie-

była ona przy tem zajściu wcale obecną i wyrządzono jej wielką krzywdę, mieszając ją do sprawy, w której pośrednio ani bezpośrednio udziału nie brała.

#### ZE ŚWIATA.

**Na czworakach.** Piszą z Berlina: W sali gimnastycznej obszernym wianuszkiem krąży szereg dzieci na czworakach. To najnowsza metoda prof. dr. Klappa leczenia skrzywień kręgosłupa, zastosowana przez niego przede wszystkim we własnej klinice berlińskiej. Punktem wyjścia do tej nowej metody były następujące spostrzeżenia: Przedewszystkiem zauważono, że psy, którym sztucznie wytworzono skrzywienie kości pancerzowej, pozbywały się go z łatwością, skoro tylko pozwolono im dowolnie biegać. Człowiek pierwotny prawdopodobnie posługiwał się także czterema kończynami do chodzenia, a w każdym razie dziecko robić musi wiele wysiłków, zanim utrzyma swe ciało w pozycji pionowej. Ztąd też u dzieci słabiej rozwiniętych, rachitycznych, w tej pozycji najczęściej następują skrzywienia kręgosłupa. Dzieci takie, potrzebujące daleko więcej wysiłków, do zdobycia sztuki chodzenia, bardzo chętnie po pierwszych próbach powracają do czołgania się i wędrowania na czworakach. W tej pozycji nabyte pod ciężarem ciała skrzywienia bardzo łatwo powracają do stanu normalnego. Dr. Klapp robił już szereg prób z dziećmi i jakkolwiek uprawia swoją metodę czołgania bardzo niedawno, osiągnął podobno bardzo pomyślne wyniki. Codziennie też około 40 dzieci w wieku od lat 5 do 10 odbywa w jego klinice pod dozorem samego profesora lub jego asystenta spacer po pokoju na czworakach.

**Krawiec królem.** W Veghera zmarł w tych dniach Paulo Salaroli, o którym pisma włoskie opowiadają następujące ciekawe szczegóły: Przed wielu, wielu laty Salaroli z małym tobołkiem i nożycami krawieckimi wywędrował do Indyi i osiedlił się w Sardanach. Paulo był pięknym mężczyzną, wspaniale zbudowanym i obdarzony głosem, stworzonym do wydawania rozkazów wojskowych. Król tego państewka upodobał go sobie bardzo i zamówił u niego uniformy dla całego swego sztabu. Salaroli przy tej okazji uszył wspaniały mundur jeneralski, w który sam się przystroił. Wyglądał wspaniale i na córce królewskiej uczynił takie wrażenie, że, ujrawszy go, zawołała:

— Ten, a nikt inny, będzie moim mężem...

Król zgodził się na to małżeństwo i Salaroli po najdłuższem życiu teścia, objął tron i rządy w Sardanach. Anglia, która za pomocą złota zdobyła nie jedno państewko w Indjach, zrobiła Salarolem ofertę sprzedaży korony za 30 milionów. Krawiec-król zrozumiał dobry interes, oddał państewko, zabrał miliony i wrócił ze swoją indyjską małżonką do Włoch. Podobno odznaczył się Paulo następnie w walce o odzyskanie niepodległości swej ojczyzny; widocznie krótkotrwałe panowanie w Indjach obudziło w nim ducha rycerskiego.

**Blagier w koronie.** Ramzes II., władca Egiptu, zwany Wielkim, umarł temu lat przeszło 3000; mumja jego, starannie strzeżona, spoczywa w grobowcach królewskich w Gizie. Przez 3000 lat nazywano go „Wielkim Faraonem”, przypisując mu rozmaite wiekopomne dzieła. Tymczasem zjawia się obecnie na horyzoncie naukowym angielski egiptolog, profesor

Otwartą  
została

# Rzymska łaźnia parowa

Lwów,  
Kollataja 8

Odnowiona z gruntu i wyposażona w najnowsze wymogi higieniczno-hydropatyczne poleca się względem Szan. P. T. Publiczności.

O liczne odwiedziny uprasza ZARZĄD.



Neville, który w obliczu całego świata, z całą bezwzględnością zdzierając pawie piórka, w jakie się „podziwiany“ faraon za życia przystroił. Angielski uczoney wykazuje, że Ramzes II. był nicponiem i próżniakiem „ostatniego gradusa“, a jedynym celem jego życia było, ażeby za każdą cenę uwiecznić swe imię i przekazać w najpóźniejsze pokolenia. „Im więcej o Ramzesie II. czytamy — pisze prof. Neville — tem jasniej widzimy, jaki to był obłudnik! Próżność jego nie miała granic. Nie wystarczały mu pochlebstwa dworaków i hymny pochwalne płatnych wieszczów — on dbał także o to, aby imię jego powtarzali Egipcjanie aż do skończenia świata... I w tym celu urządził się bardzo praktycznie. Oto na każdym obelisku, na każdym posągu i pomniku, na każdej świątyni kazał wykuwać swoje imię. I ztąd to owa niesłychana moc napisów: „Ramzes II.“ znajdujących w Egipcie niemal na każdym kroku, i ztąd owe zakręcenie głowy uczonych i badaczy starożytności, którzy przez długie wieki najświęciej wierzyli, że Ramzes II. był w istocie jakimś nadzwyczajnym człowiekiem“.

Tymczasem pokazuje się, że Ramzes II. w swej manii wielkości posuwał się tak daleko, że kazał ze starych grobowców mężów zasłużonych usuwać ich nazwiska, a pakował tam natomiast swoje. Tegoby dziś nawet Wilhelm II. może nie potrafił...

**Odwołanie pielgrzymek do Rzymu.** Dziennik rzymski *Osservatore Romano* donosi, że wobec groźnych zaburzeń antyklerykalnych we Włoszech i połączonych z nimi niebezpieczeństw dla pielgrzymów, papież zarządził, aby odwołano wszystkie zapowiedziane do Rzymu pielgrzymki. Między innymi, na przyszły miesiąc zapowiedziane były trzy pielgrzymki z Francji i kilka mniejszych z rozmaitych stron Włoch. Jak wiadomo, wyruszyć miała także pielgrzymka polska, która wobec tego również zapewne nieprzyjdzie do skutku. Ponadto, jak donosi to samo pismo, zarządził papież, aby odłożono na czas późniejszy uroczystość przeniesienia zwłok Leona XIII., oraz obchód jubileuszowy z powodu pięćdziesięciolecia kapłańskiego obecnego papieża.

**Przygoda króla Siamu.** Wielce zabawną, choć nie bardzo prawdopodobną historyjkę opowiadają dzienniki niemieckie. Oto gdy król Siamu bawił niedawno w Mannheim i w tamtejszym pałacu sztuki zwiedzał wystawę obrazów, towarzyszył mu przydany z ramienia rządu niemieckiego pewien wysoki dygnitarz. W trakcie zwiedzania zwrócił się król Siamu do ekscelencji z życzeniem, aby go zaprowadził do działu akwareli — co wyraził złą angielszczyzną *water colwured*. Dygnitarz śnać nie dobrze zrozumiał króla, bo zaprowadził go z całym pośpiechem do *water* — klozetu. Wywołało to w otoczeniu króla pewną wesołość, ale władca Siamu nie wziął tego ze strony humorystycznej, lecz zrobił ręką taki ruch, który oznacza, że podobne „pomyłki“ bywają w Siamie karane ścięciem głowy. To też ekscelencya dziękował Bogu, że jest tajnym radcą Wilhelma II., a nie króla Siamu, który byłby z jednej zrobił na poczekaniu dwie ekscelencye.

**Kobieta winna!** To wiekuiste źródło wszelakich zatargów odegrało też rolę w marokkańskich zaburzeniach. Okazuje się, że Mauchamps, oraz inni Francuzi wprowadzali do swych wigwamów piękne Ma-

rokkanki i żydówki i urządzali z nimi festyny, obrażające obyczaje krajowców, oraz ich dumę narodową, gdyż po nad namiotami i domami, gdzie odbywały się orgie, zawieszane były flagi francuskie, co wzbudzało w Marokkańczykach podejrzenie, iż wybiła godzina okupacji francuskiej. Dookoła Marokkeszu panuje wrzenie. Południowo-zachodnie szczepy oderwały się od Fezu. Wielcy wodzowie południa: Kaidowie, Glaoni i Gundafi obojętni są na wychodzące z Fezu rozkazy. Chociaż ukochany powszechnie brat sułtana, Mulai Hafid, odrzucił ofiarowaną mu władzę, popularność jego wciąż wzrasta. Ma on tak wielki posłuch, że po morderstwie Mauchamps odważył się wystąpić wobec żadnego krwi tłumu i powstrzymać go od dalszych mordów.

**Jak fotograf drapnął.** Ofiarą oryginalnego oszustwa padł w Wilnie właściciel jednego ze sklepów z przyborami fotograficznymi. Do sklepu przybył pewnego dnia elegancko ubrany młodzieniec z zamiarem kupna aparatu fotograficznego. Wybrawszy jeden z przedstawionych i umówiwszy się co do ceny, zrobił ruch, jakby sięgał po pugilares. Po chwili jednak, jakby sobie coś przypomniał, wziął aparat w ręce i stanawszy w drzwiach sklepu, zapytał: „A czy z tej odległości można fotografować?“ — „Można“ — brzmiała odpowiedź. „A z tej?“ — Młodzieniec stał już na chodniku. „Można“. Za chwilę młodzieniec znalazł się na przeciwnym chodniku, pytając znowu: „A z tej?“ Zanim właściciel, ubawiony pytaniami temi, zdołał odpowiedzieć, młodzieniec wskoczył do stojącej obok doróżki, która uniosła go szybko wraz z aparatem.

**W Serbii będzie wesoło.** Ze Stambułu donoszą: Artemizja Christic, matka nieślubnego syna króla Milana, ma zamiar wystąpić z pretensjami do tronu na korzyść swego syna. Posiada ona mianowicie list własnoręczny króla Milana, w którym Milan uznaje jej syna Jerzego jako swego syna prawowitego i wyraźnie go jako takiego legitymuje. List ten, jak utrzymuje Christic, był bezpośrednim powodem urzędzonego niedawno przed jej mieszkaniem w Stambule, ale nieudanego zamachu, który miał jakoby na celu wykradzenie tego dokumentu. Otóż obecnie Christic postanowiła list ten w fotograficznych reprodukcjach rozesłać do wszystkich gabinetów europejskich i na jego podstawie wystąpić z pretensjami do tronu serbskiego na korzyść Jerzego. W kołach dyplomatycznych stambulskich, którym Christic w pierwszym rzędzie zakomunikowała treść listu, biorą podobno sprawę całą na seryo (?).

## TELEGRAMY.

### Porażka w Mogador.

**Londyn.** Z Mogador donoszą, że dnia 30-go lipca wpadły dwa szczepy do miejscowości Caps Juby i zrabowały ją, następnie zabili kilku żołnierzy garnizonu, a resztę wzięli do niewoli. Gubernator uciekł na sąsiednią wyspę.

### Walka pod Casablanca.

**Paryż.** Obszerne sprawozdanie reprezentanta francuskiego w Tangerze, donosi o bohaterskim zachowaniu się żołnierzy francuskich, które wzbudziło u wszystkich podziw. Generał Droude donosi, że obsadzenie Casablanki nastąpiło 7. b. m. i

oddaje pochwały męstwu żołnierzy. Oddział marynarzy miał 2 zabitych i 10 rannionych.

**Tanger.** Telegram admirała Filiperta donosi, że podczas ataku zginęło 5 żołnierzy francuskich; również Hiszpanie mieli kilku zabitych i rannionych. Szczepy zrewoltowane przeciw sułtanowi poniosły znaczne straty. Okręty przybyły na czas, aby powstrzymać napad szczepów. Dnia 5. b. m. marynarze wysiedli na ląd i oczyścili okolice miasta. Pomimo groźnej postawy ludności, wylądowanie odbyło się szybko. Admirał Filibert i generał Droude ogłosili plakatami, jakie zamiary ma Francja.

**Paryż.** Admirał Filibert telegrafuje, że generał Droude odparł atak 6000 konnicy marokkańskiej. — Statek „Forbin“, który onegdaj wysadził na ląd wojsko w Casablanca, donosi, że 2000 żołnierzy obsadziło miasto, które jest doszczętnie spalone i zrabowane. Wśród wojska jest 2 zabitych i 15 rannionych.

### Eksplodyza benzyny.

**Czerniowce.** Wczoraj wieczorem w magazynie drogueryi firmy: „Schmidt et Fontin“ przy Hauptstrasse, wydarzyła się wielka eksplozja, wskutek zatlenienia się 9 beczek benzyny.

Właściciel drogueryi, poczuwszy w sklepie dym, zaniepokojony, gdy przekonał się, że dym wychodzi z magazynu w piwnicy, zawezwał straż pożarną. Ośmiu ludzi ze straży wraz z naczelnikiem panem Koebe weszło do piwnicy, towarzyszył im młody chłopak sklepowy, znający dobrze rozkład piwnic, który podjął się z własnej woli prowadzić. I nagle, gdy tylko otworzono zamknięte drzwi do składu benzyny i nafty, nastąpiła straszliwa eksplozja. Wyleciały wszystkie szyby w całym domu, powyrywane drzwi i okna, odezwała się detonacja jak z tysiąca armat.

Ofiarą eksplozji padł naczelnik straży pożarnej i pomocnik handlowy. Ci są straszliwie i najciężej poranieni. Inni strażacy ulegli mniej lub więcej ciężkim ranom i poparzeniom.

### Nadesłane.

Za rubrykę tę Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

ZAKŁAD DENTYSTYCZNY  
DOCENTA UNIWERSYTETU LWOWSKIEGO  
**Dra TEODORA BOHOSIEWICZA**  
GODZINY ORDYNACYJNE OD 9 — 3 POPOŁUDNIU  
LWÓW, JAGIELLOŃSKA 7.

PRYMARYUSZ  
**Dr. KRZYSZKOWSKI**  
ordynuje w chorobach wenerycznych i skórnych od godz. 2 — 4 popołudniu.  
Ul. Akademicka 7 (nad kawiarnią Schneidera) wchód Krzywa 12.  
1219

Sekundaryusz szpitala powszechnego  
**Dr. L. LAUTERSTEIN**  
mieszka obecnie ulica Zyblikiewicza 2.  
1270

**KAWIARNIA EUROPEJSKA**  
LWÓW, TRZECIEGO MAJA 1.  
WŁAŚCICIEL: **FRANZ D. MOSZKOWICZ**  
RENDEZ-VOUS ŚWIATA PRZEMYSŁOWEGO I KUPIECKIEGO I PUNKT ZBORY WSZYSTKICH PRZEJEZDNYCH  
POLECA NAJLEPSZĄ SŁYNNĄ W CAŁEJ GALICJI KAWĘ  
KAWIARNIA CAŁĄ NOC OTWARTA.



STANISŁAW TOKARSKI.

## W DRODZE DO WENECYI.

(URYWEK Z LISTU).

Północ. Za chwilę podwójna śruba pięknej „Galatey“, zacznie pracować zagniewane fale Adryatyku.

Stoimy jeszcze na kotwicy w porcie tryjestyńskim, a statkiem tak już kołysze, że na pomoście trudno utrzymać się na nogach.

Wszystko więc spieszy do salonu i kajut.

W dziesięciu rozmaitych językach opowiadają tu sobie — że będzie burza.

Ten lub owa, chcą wracać napowrót do miasta, w zaciszne ściany wygodnych hoteli — lub prywatnych mieszkań; oczekiwanie i niepewność malują się na twarzach, a nerwowość przebiega we wszystkich ruchach.

Uderza pierwszy piorun. Cisza — a potem gwałtowny szum przyciszonych wykrzykników i głośnej rozmowy, kilka niewyraźnych zemdleń i histerycznych podskoków.

Przeciągły gwizd rozdziera powietrze. Piękna Galatea zaczyna drżyć — cofać się — chwila, by za chwilę, zostawiając światła Tryjestu za sobą, żelazną pierś pruć wzburzony Adryatyk.

Ponieważ o powrocie na ląd niema już mowy, więc każdy jak umie i jak może lokuje się, starając się zdobyć jak najwygodniejszy kątek dla tej nocy burzliwej, którą przeżyć na morzu wypadnie.

A zapowiada się ona niedobrze.

Wychodzę na pokład. Ciemno — jakby w kopalniach węgla w Morawskiej Ostrawie. Spienione, krótkie fale uderzają w bok okrętu, długa, biała smuga kipi w tyle za nami.

Czarno nad głową — czarno pod nogami — a tylko krwawe błyski, co chwila uderzających piorunów, oświecają drogę.

Wicher wyje jak potępieniec — śmieje się — łka — jęczy — czasami zdaje się, że piekielny śmiech, z rozpaczłą łzą poszły w tany.

Deszcz, pomieszany z gradem — zaczyna zalewać pokład — muzyka piorunów coraz gwałtowniejsza — zdaje mi się, że czuję zapach siarki w powietrzu.

Nie mogę utrzymać się na nogach. Ostrożnie po schodkach dostaję się na dół i wchodzę do salonu.

Boże — jakież tu spustoszenie! Ani śladu tej gwarnej rozmowy, która zwykła towarzyszyć odjazdowi. Wylęknione twarze Włochów, Niemców, Francuzów tulą się po kątach. Połowa pięknych twarzączek schroniła się do kajut.

Wśród huku grzmotów i plusku fal — niesłychać szeptów cichych rozmów, gubią się wykrzykniki trwogi.

W tem wpada między nas para zataczających ludzi — on i ona. On słuszny, barczysty, w ogromnym, białym kapeluszu na czarnej głowie; ona tęga, podsadkowata — czerwona jak piwonia. Odrzuć zwrócili wszystkich uwagę.

— Sidaj Jaciu! wrzasnęła ona — sidaj każu!

— Ta — sidaj jak chcesz — odkrzyknął on — meni dobre i tak.

— A zdojmy kapeluch — krzyczała znów ona, sadowiąc się w fotelu.

— Koły meni sia ne chce, odburknął, poprawiając z fantazją kapelusz na głowie.

Na widok tej pary i na dźwięk tej mowy wszyscy zapomnieli o burzy, o piorunach, ciekawość błysnęła w oczach, nawet ci co udawali, że śpią, pobudzili się i usiedli.

Tak zabawne i niezwykle było zachowanie się tych podróżnych. Zaczęto zbliżać się ku nim, ciekawsi pragnęli zaglądnąć im w oczy.

W tem piorun uderzył — jakby w sam okręt — z takim hukiem i trzaskiem, że gwałt nie lada wczął się wśród podróżnych. Poczęto z krzykiem i piskiem tłoczyć się ku wyjściu — powstało zamieszanie nie do opisanego. I kto wie, czy nawet powaga kapitana okrętu zdołałaby strach wnet uspokoić, gdyby w tej chwili — nie był się rozległ donośny śpiew:

— Szcze ne wmerła Ukraina!

Podziało to jak strumień zimnej wody.

W jednej chwili uderzył o ściany okrętu wesoły śmiech, a śpiewaka nagrodzono długotrwałymi oklaskami.

Pioruny waliły dalej jeden za drugim — już bez przeszkody; nieśmiertelna Ukraina na morzu Adryatyckim — zażegnała strach i powróciła równowagę umysłu wśród podróżnych.

Chociaż nikt prócz mnie nie rozumiał słów pieśni — czuli jednak wszyscy, że to musi być coś bardziej niezwykłego, niż pioruny na morzu.

Ja wyszedłem znowu na pokład — a po chwili doleciała ucha mego urwana aria:

— Ne pora Lacham....

A może to tylko wicher tak zawył. Nie wiem.

Niewiem także kto byli oni. Widuję ich tutaj w Wenecyi. Może to który śpiewak z tych z parlamentu wiedeńskiego — może — albo ja wiem.

Wenecya, w lipcu 1907.

L. W. p. 1440/07.

## KONKURS.

Wydział powiatowy w Horodence rozpisuje niniejszem konkurs

### na posadę woźnego,

z płacą roczną 720 koron, dodatkiem aktywalnym rocznie 72 koron i pomieszkaniem bezpłatnem w gmachu Rady powiatowej.

Oprócz wymogów zwykłych potrzebna znajomość języka polskiego i ruskiego i dobre pismo.

Posada na razie prowizoryczna. Po roku nastąpić może stabilizacja. Odnosne podania należy wnieść najpóźniej do 15. września 1907.

Z Wydziału powiatowego w Horodence

dnia 10. sierpnia 1907.

Theodorowicz, prezes.

DLA  
OBRONY

POLECA

ŻYCIA  
i MIENIA

POLECA

**SHADKOWSKI & KOPCZYŃSKI**

**LWÓW**

**pl. Bernardyński**

**liczba 3.**

**Rewolwery różnych systemów**

**Browningi male i duże**

**Piepery automatyczne male i duże.**

NAJSTARSZA FIRMA KRAJOWA

**Inż. J. KOWALSKI i SYN**

PRZEDSIĘBIORSTWO BETONOWO-TECHNICZNE

KANALIZACYA, WODOCIĄGI, ŁAZIENKI, KŁOZETY, WODOTRYSKI, BASENY, BALKONY, MOSTY, REZERWOARY, LAWN-TENIS ETC. NAJWIĘKSZY SKŁAD RUR BETONOWYCH. P.T. BUDOWNICZYM I PRZEDSIĘBIORCOM ZNAČNY OPUST

CENTRALNA: LWÓW, UL. ŚW. WOJCIECHA 10.



## Drobne ogłoszenia

po 4 halery od wyrazu. — Naj-  
mniejsze ogłoszenia 40 h.

**Posady jako bona do dzieci** lub do gospodarstwa domowego poszukuje młoda panienska z dobremi rekomendacjami. Oferty uprasza pod „Klementyna K.” do Administr. Gońca.

**Zaraz do wynajęcia** dwa mieszkania po trzy pokoje z kuchnią i przynależnościami w parterze — w tem wielki salon razem lub oddzielnie we willi ul. Zamkowa 1. 19. Bliższa wiadomość na miejscu lub w kancelaryj ul. Kopernika 1. 12, I. p.

## Winogrona

stołowe w najlepszym gatunku o wielkich jagodach słodkie, codziennie świeżo rwane z krzaka 5 kilogr. franko 3-50 K. Wino z r. 1902 naturalne, czyste, beczułka od 4 1/2, litr. franco 4 K. L. ALTNEUN, Versecz 29, Węgry. 1247

**Potrzebny** czeladnik piernikarski na prowincję. Pisemne zgłoszenia pod „Potrzebny” do Administracji Gońca. 1258

**Poszukiwany** rozwoziciel do chleba z wózkiem ręcznym. Pisemne oferty pod „Poszukiwany” do Administr. Gońca. 1258

**Rower** o trzech kołach z pudłem do rozłożenia towarów potrzebny. Oferty pod „Łozina” do Administracji Gońca. 1258

**Zdolnego czeladnika** przeważnie do brzytwy poszukuje J. Lauruk, nożownik, Halicka 6. 1211

**Poszukuje się** służącego dla magazynu towarów bławatnych z dobrymi świadectwami. Zgłoszenia do Administracji Gońca. 1268

**Na oddalenie!** Nauka gry na skrzypcach dla początkujących (pisemnie). Administracja lekcyjna Lwów, ul. Snopkowska 2. 1262

**Ukończywszy 6 klas** gimnazjum w Warszawie, poszukuję stosownej posady za życie i mieszkanie. Łaskawe oferty: Mochnackiego 20, I. p. Wny Bilski dla R. W.

**Kilku chłopców i kilka** dziewcząt młodocianych znajdują stale zatrudnienie w fabryce introligatorskiej M. Zenczykowskiego, Piekarska 2. 1271

**Potrzebni:** agronomi, leśnicy, zawodowe klucznice, dozorczy fabryczni, gorzelnicy, kowale, kuchmistrzowie, leśnicy. Osoby zgłoszenia do Agencji, Lwów, ul. Ormiańska 1. 30. 1276

## MAKS PAUKER

fryzjer, specjalista w golieniu.  
Lwów, ul. Akademicka 4. 1238

**Zginął legawiec** żółty z puszystym ogonem na obraży napis Łyczakowska 83a. Kto da znać gdzie psa przytrzymują, otrzyma nagrodę w sklepie przy ul. św. Zofii 1. 10b.

## ! Otwarcie mleczarni !

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że z dniem 16-go lipca b. r. otworzyłem

**MLECZARNIĘ  
i KUCHNIĘ DOMOWĄ**  
przy ul. Leona Sapiehy 51a.  
1141 Władysław Schirl.  
Przyjmuję Abonentów.

**Meble** najtańsze, najmłodniejsze własnego wyrobu w wielkim wyborze nabyć można u KITSCHALESA ul. Teatralna 1. 22. 1275

**Sprzedam** dom na raty po 25 zł. półrocznie, za złożeniem 750 zł. gotówką w Zniesieniu Nr. 295 — koło Bańkowskiego, za Żółkiewską rogatką. Lachowicz, w ożny Biura egzekucyjnego (Komora). 1278

**Pijarów 42**, sklep korezenny do sprzedania. 1277

**Chłopców** do nauki przyjmie zakład tapicersko-dekoracyjny Szczurkowskiego. Ulica Trzeciego Maja 1. 10. 1272

**Poszukuję** czeladnika szewskiego i chłopaka do nauki. Mielnicki, Lwów, ul. św. Zofii 1. 8. 1279

**Do praktyki** w handlu poszukuje umieszczenia dla chłopca z 2-go gimnazjum. Ochociński w Zabłotowie. 1274

## Dobra Okazyja!

Pozostałe z dawnego lokalu **materace** wiosenne (3 poduszki) po kor. 25, 30, 36, 40 i wyżej. — **Materace** meblowe, dywany, chodniki, firanki, portyery, koldry, koce etc. własnego wyrobu. Sypialnie, jadalnie i salony polecają po cenach zniżonych Józef Schuster i Kazim. Toczyski Lwów, Trzeciego Maja 5. 1121

## „KASY” ogniotrwałe

znakomitej konstrukcyi  
poleca I-sza krajowa  
FABRYKA KAS  
— OGNIOTRWAŁYCH —  
Wojciecha Kosiby i Wł.  
Chudzikowskiego, Lwów  
ulica Na Błonie 22.  
1143

## HEROLD POLSKI

bogato ilustrowany  
Tygodnik familijny  
wychodzi co soboty  
Egzemplarz 10 hal.  
Współpracownictwo pierwszo-  
rzędnych sił literackich i artyst.

**Realista VI. klasy** poszukuje z początkiem roku szkolnego lekcyi we Lwowie za wikt i stancję. Faranowicz, Stanisławów, — ulica Zabłotowska 1. 35. ♦

## Dezodor!!

Nowy najdoskonalszy środek **odwonajający i desyntyfikacyjny** odznaczony medalem srebrnym na wystawie przyrodniczo-lekarskiej, oraz c. k. kolej państwowej, szpitali i wiele innych poważnych instytucyj jest do nabycia u następujących firm:

Piotr Mikolasch i Ska, ul. Kopernika,  
Łazowski, ul. Grodecka,  
A. Hübner, Rynek.  
A. Beacock, ul. Hetmańska.  
I. Hoffmann, Rynek.  
Sudhof i Grabowski, ulica Akademicka.  
I. Rechen, ul. Halicka.  
Ignacy Schrenzel, ul. Sykstuska,  
Makarowski i Ska, ulica Sykstuska 2,  
oraz we wszystkich aptekach i drogueryach we Lwowie.

Główne źródło dostawy:  
**G. BAŻANT**  
hala targowa we Lwowie.

## Dezodor

już po jednorazowej próbie, okazuje się, że jest niezrównanym i niezbędnym środkiem higienicznym dla szpitali, zakładów, garnizonów i prywatnych domów. 1254

## Ponizkich cenach!!

Wyroby złote i srebrne  
poleca Edmund Maryan Beer  
złotnik — Lwów, Akademicka 4. 980

FIRMA ISTNIEJE 36 LAT.

## KIELICHY SREBRNE

prawdziwe liońskie  
zawsze na składzie  
w wielkim wyborze.

**J. Dąbrowski Lwów**  
ul. Hetmańska 4. 959-1

## Ochroniaj swoją żonę!

Najważniejsza ilustrowana książka o nadmiernym błogostawie i potomstwie. — Tysiące pism dziękczynnych wysłały dyskretnie po nadesłaniu 90 hal. w markach pocztowych pani ANNA KAUPA, Berlin S. W. Lindenstrasse 50. 639

**Józef Haberman**  
specjalista  
strzyżenia włosów  
Lwów, ul. św. Mikołaja 1. 1135

## Wysprzedaż

z powodu nagromadzenia towaru, jako to: sypialnie, jadalnie, salony, stoły, łóżka i t. p. również antyki w Publicznej Hali Aukcyjnej pałac Mikolascha. 504

## STAN. WOŹNIAK

Lwów, ulica Akademicka 8.

## zegarmistrz

poleca swój skład zegarków szwajcarskich kieszonkowych, szwarzwaldskich i wiedeńskich ściennych z dwuletnią gwarancją. — Wszelkie reperacje przyjmuje i takowe jak najlepiej i najtaniej szybko wykonuje.

-- ROK ZAŁOŻENIA 1892 --



Prawnie chronione! Każde naśladowanie karane!  
**Jedynie prawdziwym jest balsam Thierry'ego**



Allein echter Balsam  
aus der Schutzengel-Apotheke  
des  
A. Thierry in Pregrada  
bei Rohitsch-Sauerbrunn.

tylko z zieloną marką ochronną wyobrażającą zakonnicę. Prawnie chronione. Słynny oddawna znakomity środek domowy. — Cena 12 małych, albo 6 podwójnych flaszek, albo 1 wielka flaszka specjalna z patent. zamknięciem kor. 5 — franco. Thierry'ego maść centyfoliowa, znana powszechnie jako najlepszy środek domowy na wszystkie, choćby zastarzałe rany, zapalenia, uszkodzenia. Cena: 2 stoiki kor. 3-60. Wysłać oplatnie tylko za zaliczką lub nadesłaniem gotówki.

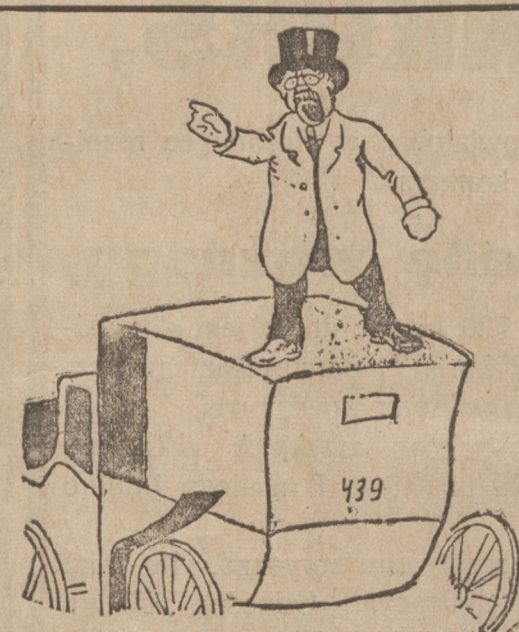
Te obydwie środki domowe uznane zostały powszechnie za najlepsze. Zamówienia należy adresować:

**Apt. A. THIERRY, Pregrada**  
koło Rohitsch-Sauerbrunn.

Składy niemal we wszystkich aptekach.

We Lwowie do nabycia:  
w Aptekach Dra Jana Piepes-Poratynskiego,  
Szymona Haya i J. Ruokora.

Broszura zawierająca tysiące oryginalnych pism dziękczynnych darmo i oplatnie. 281



## Ogród Jachnickiego Żółkiewska 65.

Zaprasza Szanownych P. T. Gości na uprzejmienie chwil wolnych. — Świetna kregielnia na sposób najnowszy wybetonowana. Miła muzyka ogrodowa, wyśmienity piłsner marki B. B. jak również przekąski gorące i zimne. Ogród otwarty do godziny 1-szej w nocy. 2000

## Maniszewski i Meinhardt

Księgarnia i Skład nuf  
we Lwowie pl. Halicki 3

poleca

Tokarski St. Na wzburzonej fali, powieść współczesna. K 3—, z przesyłką 3-50.

Tokarski St. Lustracje. — Kartki z pamiętników inspektora szkolnego. — K 1—, z przesyłką 1-20.

Tokarski St. Opiekunowie. Kartki z pamiętników inspektora szkolnego. — Serya II. K 1-20, z przesyłką 1-40.

Kabarowski Wł. Ze Lwowa do Rzymu z pielgrzymką młodzieży polskiej z ilustracjami. — Cena egz. oprawnego K2— z przesyłką 2-50. Książka polecona przez c. k. Radę szkolną krajową na nagrody pilności.

Welfe H. Powrót taty. — Ballada Adama Mickiewicza jako obrazek sceniczny dla dzieci w 2-ach odsłonach 30 h, z przesyłką 40 h.

Moja książeczka. 17 powiastek i wierszyków dla małych dzieci, w oprowie 80 h.

Jutrzenka Polska. Czasopismo ilustrowane dla dzieci i młodzieży. Rocznik 1906 w pięknej płócienniej oprawie K8, z przesyłką 8-80.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. Katalogi na żądanie gratis i franko. Zamówienia z prowincji skutecznie księgarnia odwrotną pocztą. —

## 15 CIAGNIEN

rocznie ma następującą grupę:

1 los austr. Cz. Krzyża  
1 los węg. Czerw. Krzyża  
1 los węg. Czerw. Krzyża  
1 los węg. Bazylika-Domb.  
1 los serbski tytoniowy  
1 los węg. Josziz

razem sześć losów  
za 224 koron w 321  
ratach po 7 koron  
miesięcznie.

Pierwsza rata wraz  
z stemplem i do-  
datkiem wynosi 10K

## 4 korony

kosztuje całoroczny  
abonament „Gazety  
handlowej” wraz z  
roczn. finansowym.

Prosimy zażądać naszego  
Kalendarzyka bankowego  
który przesyłamy dar-  
mo i oplatnie.

Dom bankowy  
i kantor wymiaay  
**Schütz i Chajes**  
Lwów, plac Maryacki 7.